

Czwarta Niedziela Wielkanocna – Rok A **26 kwietnia 2026 r.**

Refleksja

Św. Augustyn, biskup Hippony i doktor Kościoła, wyrażając w swoim dziele pt. „Wyznaniach” swoją tęsknotę za niebem, które określił jako „mieszkanie chwały Pana” tak napisał: „Zbłąkałem się, jak owca zagubiona, lecz ufam, że na własnych ramionach przyniesie mnie w progi twoje ten Pasterz mój, który cię zbudował” (XII, 15). W ten sposób Augustyn czyni aluzję do Jezusa, którego ukazuje dzisiejsza ewangelia jako „bramę owiec”. Owce, które wejdą do owczarni przez tę bramę, znajdą paszę, to znaczy osiągną zbawienie: „Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10). Drzwi i bramy nie tylko umożliwiają wejście do środka, ale także chronią przed niepożądanym gościem, przed złodziejami. Stąd też bramy wjazdowe czy drzwi wejściowe są wykonywane z odpowiednio przygotowanego materiału, by zapewniały bezpieczeństwo. Przychodząc do drzwi czy bramy, zwykle naciskamy przycisk dzwonka lub pukamy, by nam otworzono. Jeśli ktoś usiłuje się dostać do środka nie przez bramę czy drzwi, to czyni to zwykle w złych zamiarach.

Jezus mówi o sobie, że jest „bramą owiec”. Ta brama prowadzi najpierw do Kościoła, przez tajemnicę sakramentu chrztu, a następnie do wieczności, przez tajemnicę zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią, piekłem i Szatanem. Dzięki dobremu pasterzowi możemy sycić się życiem i doświadczać go w pełni. On stwarza owcom prawdziwe poczucie bezpieczeństwa. Więcej, jest gotów poświęcić życie w ich obronie. Dobry pasterz jest gotów poświęcić życie w ich obronie. Łączy Go z nimi niezwykła więź oparta na wzajemnej znajomości: znam owce moje, a moje Mnie znają. Z tej znajomości płynie ich bezgraniczne zaufanie do pasterza. Woła on swoje po imieniu, wyprowadza, staje na ich czele, a one idą za Nim, gdyż znają Jego głos. Jezus mówi zatem nie tyle o słuchaniu słów pasterza, co jego głosu. „Słowo” stanowi obiektywną treść, która może istnieć i funkcjonować nawet w pewnym oderwaniu od osoby. „Głos” natomiast jest żywym wyrazem obecności i więzi osobowej. „Słuchanie głosu” Pasterza oznacza więc taki sposób komunikacji, który daje doświadczenie bliskości i bezpieczeństwa, poznania w sposób osobisty i intymny. Świat oczekuje na dobrych pasterzy, potrzebuje ich. Również papież Franciszek wyraża swoje pragnienie w odniesieniu do Kościoła, aby podążał on „drogą w służbie powołań, otwierając przestrzeń w sercu każdego wierzącego, aby mógł z wdzięcznością odkryć powołanie, jakie kieruje do niego Bóg, znaleźć odwagę, by powiedzieć „tak”, przezwyciężyć znużenie w wierze w Chrystusa i wreszcie ofiarować swoje życie jako pieśń chwały dla Boga, braci i całego świata”. Światowy Dzień Modlitw o Powołania, który przypada w Niedzielę Dobrego Pasterza to wezwanie dla wspólnoty Kościoła do modlitwy za młodych ludzi, którzy słyszą w swoim sercu głos powołania do wyłącznej służby Bogu, by z wiarą i odwagą podjęli to wezwanie. Dlatego prosimy słowami św. Jana Pawła II:

„O Wysłuchaj, Chryste, naszych próśb za wstawiennictwem Najświętszej Maryi, Twojej Matki i Królowej Apostołów. Ona, która uwierzyła i dała wielkoduszną odpowiedź jest przyczyną naszej radości. Niech Jej obecność i Jej przykład towarzyszą tym, których wzywa do całkowitej służby Twojemu królestwu. Amen!” (Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania, 1984).

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Prosząc o wstawiennictwo naszej Matki, Maryi, chcemy powiedzieć całemu światu, że można budować pokój – nowy pokój; że można żyć razem ze wszystkimi narodami ze wszystkich religii i wszystkich ras; że pragniemy być uczniami Jezusa Chrystusa, zjednoczonymi jak bracia i siostry, zjednoczonymi wszyscy w świecie pokoju.

Leon XIV

Patron tygodnia – 28 kwietnia

św. Piotr Chanel, prezbiter i męczennik

Piotr Alojzy Maria Chanel, przyszły kapłan i pierwszy męczennik Oceanii, urodził się 12 lipca 1803 r. w Cuët, nieopodal Belley we Francji. Inteligencja i niezwykła pobożność zwróciły na niego uwagę miejscowego księdza, ojca Trompier, który zajął się jego podstawową edukacją. W seminarium diecezjalnym w Bourg Piotr zdobył serce i szacunek zarówno studentów, jak i profesorów.

Po przyjęciu święceń w 1827 r. otrzymał zaniechaną parafię pod Paryżem; w ciągu zaledwie trzech lat zdołał ją ożywić i uporządkować. Jednak przez cały czas nie opuszczała go myśl o pracy misyjnej; w roku 1831 wstąpił do nowo utworzonego zgromadzenia marystów (Towarzystwa Maryjnego, Societe de Marie), którzy zajmowali się misjami w kraju i za granicą. W roku 1836 złożył śluby zakonne. Wbrew swojej woli został mianowany wykładowcą w seminarium w Balley; przez następne pięć lat gorliwie wypełniał swoje obowiązki. W roku 1836 polecono zgromadzeniu nawracać Nowe Hebrydy; ku swej radości Piotr został przełożonym małej grupy misjonarzy. Podróż trwała dziesięć miesięcy. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia grupa rozdzieliła się. Piotr udał się na wyspę Futuna; towarzyszył mu tylko jeden brat i człowiek świecki, Anglik nazwiskiem Tomasz Boog. Początkowo przyjęto ich życzliwie; miejscowy władca Niuliki niedawno zniósł kanibalizm. Kiedy misjonarze opanowali język i zyskali zaufanie tubylców, władca przeraził się. Zdał sobie sprawę, że przyjęcie chrześcijaństwa prędzej czy później musi doprowadzić do zniesienia jego przywilejów jako najwyższego kapłana i władcy ludu. Kiedy więc nawet jego syn wyraził chęć przyjęcia chrztu, władca wysłał siepaczy, by ucieli misjonarzowi głowę. W ten sposób, 28 kwietnia 1841 roku, w trzy lata po przybyciu, Piotr Chanel został pochwycony i zabity przez tych, których chciał zbawić. Jego śmierć przyspieszyła tylko dzieło chrystianizacji wyspy: w ciągu pięciu miesięcy wszyscy tubylcy zostali nawróceni. Beatyfikacji sługi Bożego dokonał papież Leon XIII w roku 1889, a kanonizował go papież Pius XII w roku 1954, ogłaszając równocześnie pierwszego męczennika Oceanii patronem tego obszaru. Dla podkreślenia powszechności Kościoła Chrystusowego papież Paweł VI w ostatniej reformie liturgicznego kalendarza (1969) wspomnienie św. Piotra Chanel rozciągnął na cały Kościół, a jego imię wprowadził także do Litanii do Wszystkich Świętych.

Opowiadanie

Roztargniony pająk

Pewnego pięknego wrześniego poranka, "Nici Niepokalanej", błyszczące jak jedwabne nitki, kołysały się na wietrze. Przybywały z daleka i wędrowały daleko.

Jedna z tych nici zawisła na czubku drzewa i żółto-czarny pajączek zostawił swój lekki pojazd przyczepiając się do liści. Ale to miejsce nie było odpowiednie i pajączek zsunął się na wielki żywopłot. Tu znajdowało się wystarczająco dużo gałązek i pączków, by

utkać na nich pajęczynę. I pająk zaraz zabrał się do roboty, uważając, by nić wzdłuż której zsunął się podtrzymywała górny punkt pajęczyny.

Nitka po nitce, węzeł po węźle, pajęczyna stawała się bardzo piękna. Wiele much i muszek wpadało w nią. Rano, po rosie, nitki wydawały się naszyjnikami brylantów i pająk był dumny ze swego dzieła. Pracował nad swoją pajęczyną codziennie i stał się pająkiem ważnym, wielkim i grubym. Miał najpiękniejszą i najlepszą pajęczynę w całym lesie.

Pewnego ranka zbudził się w złym humorze, albo też może zszedł z łóżka lewymi nóżkami. Obszedł pajęczynę, aby zrobić sobie śniadanie, ale nie znalazł żadnej muszki. W nocy przemarzył bardzo i to zwiększyło jeszcze jego czarny humor. W powietrzu nie fruwała ani jedna mucha. Dla zabicia czasu przejrzał jeszcze raz pajęczynę, która się obluźowała i w pewnym momencie zauważył dziwną nić. Pozornie nie przyczepiona była nigdzie. Wydawało się, że znika w chmurach. Im bardziej się jej przyglądał, tym bardziej się złościł.

- Kto wie - pomyślał - może tą nicią schodzą na dół konkurenci, którzy zjadają moją zdobycz. To jakaś głupia nitka, która nie przydaje się do niczego.

I jednym zdecydowanym ruchem swych mocnych szczęk, przeciął ją. Misterna pajęczyna spadła na ziemię i zmieniła się w wilgotną szmatkę, która oplątała pająka. Zbyt późno, biedak, przypomniał sobie, że pewnego pogodnego dnia wrześniowego, zszedł właśnie po tej nici i jak bardzo była mu przydatna dla utkania i poszerzenia swej pajęczyny.

Jak być „uczniem-misjonarzem” we współczesnym świecie? - cz. 7

Zwracam się do Was z apelem, aby gorliwie zaangażować się w dzieło kształtowania dojrzałej egzystencji chrześcijańskiej: Chrystusowego ucznia, świadka i misjonarza. Pan Bóg od nas oczekuje: świętości, miłości wzajemnej i ewangelizacji świata. Im bardziej będziemy o to zabiegać, tym bardziej będziemy podobni do Chrystusa i godni nieba. Pomocą może nam być krzewienie w parafiach kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa i upowszechnianie nabożeństwa pierwszych sobót. W rodzinach chcemy korzystać z przygotowanego materiału formacyjnego, który można pobrać z naszej diecezjalnej strony internetowej.

bp Andrzej Czaja